

James S. White

SŁOWO DO „MAŁEGO STADKA”



POSELSTWO
WYZWOLENIA



SŁOWO
DO „MAŁEGO STADKA”

James S. White

SŁOWO DO „MAŁEGO STADKA”



Tytuł oryginału: A Word to the „Little Flock”
by James S. White

Projekt, redakcja i skład: Leszek Wierzbicki



Wydane przez:
Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
tel. 502 258 738, 601 668 210
e-mail: lewi.priv@gmail.com

Cieszyn 2022

Teksty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej.
W innym przypadku:
BG – Biblia Gdańska
BWP – Biblia Warszawsko-Praska
UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska

Słowo wstępne

Nasi pionierzy w obliczu światła

Pracownicy Zboru Adwentystów Dnia Siódmego z zadowoleniem przyjmą pojawienie się tej faksymilowej reprodukcji *Słowa do „Małego Stadka”*. Ten niezwykle dokument, wydany w krytycznym czteroletnim okresie pomiędzy Wielkim Rozczarowaniem z 22 października 1844 roku a pamiętnymi konferencjami Sabatowymi z 1848 roku, daje wgląd w doświadczenie i sposób myślenia naszych pionierów w ich żarliwych wysiłkach odkrycia ich pozycji i dzieła oraz upewnienia się, jaka przyszłość czeka wierzących i świat.

Chociaż broszura ta, wydana w maju 1847 roku, zawiera oświadczenia podpisane przez trzech wczesnych pracowników, Jamesa Whitea, Ellen G. White i Josepha Batesa, jest to przede wszystkim publikacja Jamesa Whitea poświęcona przedstawieniu jego poglądów na temat niespełnionego proroctwa. W tamtym czasie w Stanach Zjednoczonych było prawdopodobnie nie więcej niż stu adwentystów zachowujących sabat. Jako młody, dwudziestopięcioletni kaznodzieja pracował prawie sam, przedstawiając poglądy, które do tej pory sformułował. Było to prawie rok przed zwołaniem pierwszej z pięciu Konferencji Sabatowych, na których ci, których dziś nazywamy naszymi duchowymi przodkami, spotkali się razem i z otwartymi umysłami i sercami badali Słowo Boże, aby lepiej zrozumieć jego prawdy.

Mając pełne zrozumienie historycznego kontekstu *Słowa do „Małego Stadka”*, czytelnik nie będzie się niepokoił

stwierdzeniem, że w kilku przypadkach stanowisko przedstawione przez Starszego Whitea w niektórych kwestiach zostało przez niego zmodyfikowane w późniejszych latach, gdy bardziej dojrzałe i wspólne badania ujawniły jaśniejsze poglądy. Dokument ten przedstawia przede wszystkim obraz próby jednego pracownika, który próbował pocieszać i pomóc tym, którzy byli wokół niego, poprzez rozpowszechnianie światła, które zaczynało świecić. Dla kogoś, kto zna wiele współczesnych głosów, które są słyszane ze sprzecznymi poglądami i skrajnymi stanowiskami, jasność rozumowania i zasadnicza poprawność perspektywy oraz czystość nauczania tych artykułów są godne uwagi.

Interesujące w tej wczesnej publikacji są również trzy artykuły napisane przez E.G. White, przedstawiające doświadczenia, jakie jeszcze stoją przed ludem Bożym. Dwa z nich, będące prezentacją ważnych wizji, zostały w znacznej części przedrukowane w książkach E.G. White.

Ponowne wydanie *Słowa do „Małego Stadka”* w tej formie, identycznej z jego oryginalną publikacją, doprowadzi do lepszego zrozumienia doświadczeń założycieli ruchu adwentowego i z pewnością zaspokoi często wyrażane pragnienie posiadania go pod ręką w celu dokładnego przestudiowania początkowych wizji E.G. White.

Jest to szczerym życzeniem Wydawców.

Słowo do „Małego Stadka”

Poniższe artykuły zostały napisane dla „DAY-DAWN”, który był wydawany w Canandaigua, w stanie Nowy Jork, przez O.R.L. Crosiera. Jednak, ponieważ czasopismo to nie jest teraz publikowane i nie wiemy, czy i kiedy będzie publikowane ponownie, uważamy, że najlepiej będzie, jeśli opublikujemy je w takiej formie. Niektórzy z nas w Maine uważali za najlepsze wydać jej w tej formie. Pragnę zwrócić uwagę „Małego Stadka” na te rzeczy, które bardzo szybko będą miały miejsce na tej ziemi.

Po tym, jak nasz Zbawiciel mówił, że „ludzie omdlewać będą z trwogi”, powiedział: „gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze” (Łuk. 21,28).

Nie radujemy się, gdy widzimy, że nasi bliźni są przygnębieni i głodują z braku pożywienia, ale mimo to prawdziwy wierzący będzie spoglądał w górę i radował się, mając na uwadze odkupienie, podczas gdy ten pewny znak przyjścia Syna Człowieczego zaczyna się spełniać. Kiedy patrząc na inne narody zauważymy, że oczekują one pożywienia od naszego kraju¹, a następnie zobaczymy niedobór i rosnące ceny żywności w naszym własnym kraju, nie możemy wątpić, że „czas ucisku, jakiego jeszcze nie było” szybko nadchodzi na narody ziemi.

Brunswick, Maine, 30 maja 1847 r.

James White

¹ Wszędzie gdzie James White mówi „naszego kraju”, „naszym własnym kraju” ma na myśli USA.

Siedem ostatnich plag

*I widziałem inny znak na niebie, wielki i dziwny:
siedmiu aniołów z siedmiu ostatnimi plagami, gdyż
na nich zakończył się gniew Boży (Obj. 15,1).*

Już ponad rok temu, mocno wierzyłem, że siedem ostatnich plag należy do przyszłości i że one wszystkie zostaną wylane dopiero przed pierwszym zmartwychwstaniem.

Nie jest moim obowiązkiem próbować opisywać każdą plagę z osobna, a jedynie podać niektóre z powodów, dla których wierzę, że mają być one wylane jeszcze, przed drugim adwentem. Przez światło jasno świecącej lampy (Biblii) możemy widzieć wydarzenia z naszych przeszłych doświadczeń w sposób bardzo jasny. Jednak przyszłe wydarzenia mogą nie być widziane w ich kolejności tak wyraźnie.

Jeżeli prawdą jest, że plagi zostaną wylane na ziemię tuż przed zmartwychwstaniem i przemienieniem świętych, to czyż dla nas faktycznie nie nadszedł czas, abyśmy zwrócili większą uwagę na światło, aby lepiej dostrzec i odczuć moc słów Jezusa Chrystusa? Przeto „czuwajcie więc, modląc się cały czas, abyście mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie, i stanąć przed Synem Człowieczym” (Łuk. 21,36).

Z ostatniego zdania z Księgi Objawienie 15,1, które brzmi: „bo przez nie dopełnił się gniew Boga” (UBG), widać wyraźnie, że pełnia gniewu Bożego, która ma zostać wylana na żyjących bezbożnych zawarta jest w plagach. W dniu gniewu Bożego i Baranka, czasie gniewu na pewno zostaną wylane.

Jezus jest wyraźnie przedstawiony w Biblii, w swoich różnych postaciach, urządach i dziełach. Przy ukrzyżowaniu był cichym, zabitym barankiem.

Od wniebowstąpienia do zamknięcia drzwi w październiku 1844 roku, Jezus stał z szeroko rozpostartymi ramionami miłości i miłosierdzia, gotowy do przyjęcia i wstawienia się za każdym grzesznikiem, który chciałby przyjść do Boga przez niego.

Dziesiątego dnia siódmego miesiąca 1844 roku wszedł do Najświętszego, gdzie od tego czasu jest miłosiernym „najwyższym kapłanem nad domem Bożym”. Ale kiedy jego kapłańskie dzieło zostanie tam zakończone, ma on zdjąć swój kapłański strój i włożyć swoje wspaniałe królewskie szaty, aby wykonać sąd nad żyjącymi grzesznikami. Gdzie więc mamy szukać tego dnia gniewu w którym zostaną wylane czasie gniewu? Nie przy ukrzyżowaniu, ani podczas gdy Jezus wypełnia swoje kapłaństwo w niebiańskiej świątyni. Ale kiedy zdejmie swój kapłański strój i włoży „szaty pomsty”, gdy „według uczynków odpłaci: swoim przeciwnikom zawziętością, swoim wrogom odpłatą” (Izaj. 59,18), wtedy dzień Jego gniewu w pełni nadejdzie. Dlatego, że „gniew Boży” nad żyjącymi bezbożnymi „*dopełni*” się w plagach, a dzień pomsty należy jeszcze do przyszłości, oczywistym jest, że wszystkie plagi należą do przyszłości. Sądzę, że to, co nastąpi, jest prorocstwem, które od października 1844 r. zbliża się do wypełnienia.

„Dlatego sąd został wycofany i sprawiedliwość stoi z daleka, bo prawda runęła na ulicy, a prawość nie może tam wejść. Tak, prawda zginęła, a ten, kto odstępował od zła, pada ofiarą łupu. PAN to widział i nie podobało mu się, że nie ma sądu. Widział, że nie ma żadnego człowieka i zdziwił się, że nie ma nikogo, kto by się *wstawił*” Izaj. 59,14–16 (UBG).

Myślę, że następne dwa wiersze mówiące o tym, że nasz Pan wkłada „szaty pomsty”, aby „odpłacić swoim przeciwnikom gniewem, swym wrogom odwetem”, wskazuje na gniew Boży, który osiągnie punkt kulminacyjny w siedmiu ostatnich plagach. Pan Bóg pokazał ten szczególny dzień pomsty pod różnymi

symbolami niektórym swoim sługom w proroczych wizjach. Ezechielowi pokazał go w postaci mężów z „mieczem w rękę” zabijających „starców i młodzieńców” Ez. 9,5–6. Jan widział to w siedmiu ostatnich plagach; podczas gdy Ezdrasz widział to w głodzie, zarazie i mieczu. Biblia zawiera wiele opisów, tego rychno spodziewanego dnia gniewu Bożego.

„Nie ulęknieś się strachu nocnego ani strzały lecącej za dnia, ani zarazy, która grasuje w ciemności, Ani moru, który poraża w południe. Choć padnie u boku twego tysiąc, a dzieścię tysięcy po prawicy twojej, Ciebie to jednak nie dotknie. Owszem, na własne oczy ujrzysz I będziesz oglądał odpłatę na bezbożnych. Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją, Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją, nie dosięgnie cię nic złego i plaga nie zbliży się do namiotu twego” Ps. 95,5–10.

„Biadajcie! Bo bliski jest dzień Pana, który nadchodzi jako zagłada od Wszechmocnego. Dlatego opadają wszystkie ręce i truchleje każde serce ludzkie” – patrz Izaj. 13,6–11.

„A taka będzie plaga, jaką Pan dotknie wszystkie ludy, które wystąpiły zbrojnie przeciwko Jeruzalemowi: ciało każdego, kto stoi jeszcze na nogach, będzie gnić, jego oczy będą gnić w oczodołach, a język zgnije w jego ustach” Zach. 14,12.

„Ach! Cóż to za dzień! Bo bliski jest dzień Pana, a przychodzi jak zagłada od Wszechmocnego. Ziarna wyschły pod swymi grudami, spichrze są spustoszone, stodoły rozwalone, gdyż zboże uszło” – patrz Joel 1,15–18; Jer. 30,23–24; Dan. 12,1; Hab. 3,12–13; Sof. 1,17–18; II Mojż. 15,10–13. Jestem całkowicie pewny, że osobiście Zbawiciel wskazywał na ów dzień, kiedy mówił, że „ludzie omdlewać będą z trwogi” z powodu „tych rzeczy, które przyjdą na świat”. Dlatego w 36 wierszu jesteśmy wezwani do nieustannej czujności i modlitwy, abyśmy „mogli ująć przed tym wszystkim, co nastanie i stanąć przed Synem Człowieczym”, kiedy się pojawi.

To nas upewnia, że czas ucisku przyjdzie przed drugim adwentem; gdyż święci mają się ostać w czasie ucisku, zanim „staną przed Synem Człowieczym”. Natomiast przy drugim przyjsciu naszego Pana Jezusa Chrystusa, żywi bezbożni, których nie zniszczyły plagi, zostaną „zniweczeni blaskiem przyjscia Jego” II Tes. 2,8.

Jest to niezaprzeczalny dowód na to, że plagi przychodzą przed drugim adwentem, a nie po; gdyż w innym wypadku bezbożni w ogóle nie mogli by ucierpieć od plag, jako że zostaną zniweczeni blaskiem przyjscia Jego. Plagi egipskie i wyzwolenie starożytnego Izraela z niewoli, wyraźnie przedstawiają siedem ostatnich plag i wyzwolenie świętych.

„I wyrwę ich (święty lud) z silnej ręki wyciągniętym ramieniem i ten sam kraj uderzę plagami, tak samo jak przedtem...”, „Syjon będzie odkupiony przez sąd...” Izaj. 1,27; patrz Ez. 20,33–38. Wylanie plag w Egipcie nastąpiło na krótko przed wyjściem, a także w czasie wyzwolenia Izraela; dlatego możemy oczekiwać, że także wylanie siedmiu ostatnich plag na bezbożnych, będzie miało miejsce na krótko przed i w czasie wyzwolenia świętych.

Na podstawie Psalmu 91 możemy zobaczyć, że wielu bezbożnych zostanie zniszczonych, podczas gdy święci będą jeszcze znajdować się w śmiertelnym ciele na ziemi; gdyż jest napisane, że dziesiątki tysięcy padną obok nich.

Do świętych zostanie skierowane napomnienie, że nie powinni obawiać się plag; gdyż Pan Bóg poleci swoim aniołom, aby ich strzegli, żeby żadna plaga nie przybliżyła się do ich mieszkań. Tego rodzaju napomnienie byłoby bezcelowe, gdyby święci tuż przed wylaniem plag, osiągnęli nieśmiertelność.

Należy też podkreślić, że owi mężowie z mieczami mieli nie dotykać nikogo z tych, którzy mieli „znak na czołach”. Wynika więc z tego, że w tym czasie zabijania, oznaczeni święci, jeszcze są w śmiertelnym stanie.

Lecz pokorni naśladowcy Baranka nie będą obawiać się okropności dnia gniewu Bożego; a to dlatego, że tuż przed wyłaniem plag zostali zapieczętowani.

Mąż odziany w lnianą szatę oznaczył świętych zanim nastąpiło dzieło zniszczenia.

Także „czterech aniołów powstrzymywało cztery wiatry, aby nie szkodziły morzu, ziemi i żadnemu drzewu”, dopóki „nie opatrzymy pieczęcią sług Boga naszego na czołach ich” Obj. 7,1–3.

Oznaczanie czy zapieczętowanie świętych, jest symbolizowane przez pokropienie czy oznakowanie drzwi i nadproży domów całego Izraela, kiedy Pan przechodził przez Egipt, zabijając pierworodnych.

Izrael był bezpieczny ponieważ Bóg był jego obrońcą w tej niebezpiecznej nocy. Prawdziwy Izrael Boży będzie bezpiecznie chroniony, gdy Chrystus będzie rządził narodami „laską żelazną” i rozbije je na kawałki „jak naczynie gliniane”, ponieważ obiecał, że rozkaże swoim aniołom, aby strzegli ich na wszystkich ich drogach.

Ci, którzy zachowują słowo Chrystusowej „cierpliwości” w tym czasie oczekiwania i próby, będą zachowani „od godziny próby jaka przyjdzie na cały świat, by doświadczyć mieszkańców ziemi” Obj. 3,10.

Ci, którzy wykonują każdy znany im obowiązek wobec Boga i Jego dzieci, wyznają swoje winy Bogu i sobie nawzajem i są uzdrowieni ze swoich wad, będą bezpiecznie odpoczywać w ramionach świętych aniołów, podczas gdy gniew Boży będzie wylewany na tych, którzy odrzucili Jego rady i przykazania. Muszę jednak pozostawić ten temat na później, a zakończyć napomnieniem proroka: „Szukajcie Pana, wszyscy pokorni ziemi, którzy wypełniacie Jego prawo! Szukajcie sprawiedliwości, szukajcie pokory, może się ukryjecie w dniu gniewu Pana” Sof. 2,3.

Głos Boga

„Nadto Pan z Syonu zaryczy, a z Jeruzalemu wyda głos swój, tak, że zadrzą niebiosa i ziemia; Ale Pan jest ucieczką ludu swego i siłą synów Izraelskich” (Joel 3,16 BG).

Pisarze i wykładowcy Drugiego Adwentu, zwykle mylili głos Boga, który ma wstrząsnąć niebem i ziemią, z „głosem Syna Bożego”, który powoła świętych. Myślę jednak, iż wyraźnie widzimy, że mamy tu do czynienia z dwoma odrębnymi wydarzeniami. Głos Boga, który ma wstrząsnąć niebem i ziemią, *przychodzi* „z Syjonu” i jest *wypowiadany* „z Jeruzalemu”; natomiast zanim głos Jezusa przywoła śpiących świętych, ma on opuścić Niebiańską Świątynię i „zstąpić z nieba” ze swoimi świętymi aniołami. Wtedy, a nie przed tym czasem, pośle swoich aniołów, aby „zebrali jego wybranych z czterech stron świata”, podczas gdy jego głos wezwie ich na spotkanie z nim „w powietrzu”. Jeśli głos Boga podnoszący świętych miałby być wypowiedziany „z Jerozolimy”, wtedy zostali by oni pochwyceni na spotkanie z Panem w Jerozolimie. Myślę jednak, że wszyscy zgodzimy się co do tego, że Jezus najpierw ma „zstąpić z nieba” wraz z aniołami, by niebiańskie zastępy poprowadziły świętych na spotkanie z Nim „w powietrzu”, dokąd wzywa ich Jego głos (Mat. 24,30,31, Mat. 24,30,31, II Tes. 1,7).

Podczas wylewania siódmej czaszy w Obj. 16,17 czytamy: „i rozległ się ze świątyni od tronu donośny głos mówiący: Stało się”. W tym samym czasie następuje wielkie trzęsienie ziemi, wywołane „głosem wychodzącym od tronu”, które powoduje upadek miast i zniknięcie wysp i gór. Ten „głos od tronu”, który powoduje trzęsienia ziemi, musi być tym głosem wypowiedzianym „z Jeruzalemu”, który wstrząsa niebem i ziemią – Joel 3,16,

Jer. 25,30,31. Zatem widzimy wyraźnie, że głos, który „rozlega się ze świątyni od tronu Bożego” nie może być „głosem Syna Bożego” zmartwychwzbudzającym świętych, gdyż jeśli ten głos, który zmartwychwzbudza świętych wychodzi ze Świątyni Niebiańskiej „od tronu”, to Jezus musi siedzieć na tronie i stamtąd wzywać świętych, aby przyszli do Niego do świątyni. Jednak nie jest to zgodne z nauką ap. Pawła, który mówi: „Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba; wtedy najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi porwani będziemy w obłokach na powietrze, na spotkanie Pana” I Tes. 4,16–17. Dlatego uważam, że jesteśmy bezpieczni wierząc, iż najpierw usłyszymy głos Boży, który wstrząśnie niebem i ziemią i to zanim Jezus zstąpi z nieba ze swymi aniołami i trąbą Bożą, budząc i zgromadzając wybranych na powietrze.

Czy dzień i godzina pojawienia się Jezusa nie zostaną podane do wiadomości przez głos Boga Przedwiecznego?

To, że ten dzień i godzina będzie znana dzieciom Bożym a nikomu więcej, wynika z prostego faktu, że jesteśmy napominani do czuwania, bo jeżeli nie będziemy czuwać, Jezus przyjdzie do nas „jako złodziej” i wtedy nie poznamy godziny Jego przyjścia. Zatem tylko ci, którzy prawdziwie *czuwają* i tego się „mocno trzymają”, poznają prawdziwy czas Jego powrotu (Obj. 3,2–3). Tutaj powołam się na cytaty z „The True Midnight Cry” z 22.08.1844 r.:

„Oдноśnie czasu przyjścia (Chrystusa) mówi nam Ewangelia Marka 13,32: »Ale o tym dniu i godzinie nikt nie wie: ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec«. Wielu uważa, że fragment ten dowodzi, iż żaden człowiek nigdy nie pozna tego czasu. Jednak o ile tak jest, to i Syn Boży nigdy nie pozna tego czasu, gdyż ta pozycja Pisma mówi, że dokładnie tak samo dotyczy to Syna, jak aniołów i ludzi. Jednakże żaden z ludzi nie uwierzy, że nasz

Pan, któremu dano wszelką władzę na niebie i na ziemi, nic nie wie o tym czasie i nie będzie wiedział do momentu, gdy przyjdzie na sąd świata.

Zatem, jeżeli tak nie jest, tekst ten nie może dowodzić, że ludzie nigdy nie będą znali tego czasu. W starym przekładzie angielskiej Biblii czytamy w tym fragmencie: Ale dnia ani godziny żaden człowiek nie uczyni znanym, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec.

To jest poprawne tłumaczenie jednego z najbardziej wybitnych badaczy naszego wieku. Słowo *wiedzieć* – *znać* jest tutaj użyte w tym samym sensie, którym posługuje się ap. Paweł w I Kor. 2,2 (patrz różne tłum.). Ap. Paweł znał »nie tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego«, ale dobrze wiedział i znał wiele innych rzeczy na Jego i inne temat; jednak Koryntianom zdecydował *uczynić znajomą* przede wszystkim tę postać. Tak samo w powyżej cytowanym fragmencie, jest powiedziane, że jedynie Bóg Ojciec »uczyni znanym«, czyli oznajmi dzień i godzinę, to jest *ściśle ustalony* czas odnośnie powtórnego przyjścia swojego Syna. To nam zdecydowanie daje do zrozumienia, że Pan Bóg oznajmi ten czas”.

Wierzę, że powyższy pogląd jest rzetelny i prawidłowy i że Ojciec oznajmi bez pomocy człowieka, aniołów i nawet Syna, prawdziwy czas drugiego adwentu. Podkreśla to następujące prorocтво:

„Synu człowieczy! Cóż to macie za przypowieść o ziemi izraelskiej, która brzmi: Wydłużają się dni, a żadne widzenie nie sprawdza się? Dlatego mów do nich: Tak mówi Wszechmocny Pan: Skończę z tą przypowieścią i już jej nie będą powtarzali w Izraelu. A raczej przemów do nich tak: Bliskie są dni, kiedy spełni się każde widzenie.

Bo nie będzie już pośród domu izraelskiego żadnego fałszywego widzenia i żadnej złudnej wróżby. Gdyż Ja, Pan,

WYPOWIEM *słowo*; a co ja wypowiem, to się stanie i już się nie odwlecze. Zaiste, jeszcze za waszych dni, domu przekory, WYPOWIEM SŁOWO i wykonam je – mówi Wszchemocny Pan” Ez. 12,22–25.

Istotą tego proroctwa jest czas, odnośnie którego pojawiać się będą prawdziwe i fałszywe widzenia. Prawdziwe widzenie (lub światło) dotyczące czasu było napisane na karcie albo na tablicy (Hab. 2,2). Pan Bóg zatwierdził głoszenie [poselstwa] roku 1843 oraz głoszenie 10 dnia siódmego miesiąca 1844 roku przez wylanie Ducha Świętego. Od siódmego miesiąca 1844 r., „buntowniczy dom Izraela” naruszył „kamienie graniczne”, naruszył napisane [Słowo] i głosił fałszywe widzenia; lecz my wszyscy wiemy, że to było działaniem ludzi a nie Boga. Te schlebiające przepowiednie w poważnej mierze dodały otuchy niektórym w „zbuntowanym domu izraelskim”; jednak to dzieło nie wywoła świętego i uświęcającego wpływu, jaki wywoła Bóg, kiedy w swoim czasie przyłoży rękę do swego dzieła.

Przepowiednia, że „każde widzenie upadnie”, niebawem spełni się całkowicie i Pan Bóg uczyni koniec fałszywym widzeniom, gdy przemówi z nieba przekazując swemu ludowi prawdziwy czas. „Gdyż Ja, Pan, wypowiem Słowo; a co Ja wypowiem, to się stanie i już się nie odwlecze” Ez. 12,25.

Skoro istotą tego proroctwa jest czas, a myślę, że wszyscy to przyjmą, wtedy słowo, które wypowie Bóg, będzie dotyczyło prawdziwego czasu. Fałszywe widzenia, które zostaną napisane i głoszone przez „zbuntowany dom izraelski” nie spełnią się; lecz słowo wypowiedziane przez Pana, będzie odnosić się do właściwego czasu i na pewno się spełni.

Pan Jezus pozostawił nam niezawodną obietnicę, że Ojciec oznajmi nam dzień i godzinę Jego przyjścia. Pan Bóg obiecał, że przemówi, równocześnie zapewniając nas, że to, co On

wypowie, stanie się. Z takim świadectwem jak to wychodzącym z ust Ojca i Syna, możemy dojść do wniosku ostatecznego, że „Słowo” wypowiedziane przez Pana, będzie dotyczyło prawdziwego czasu i Jego głos oznajmi to swoim świętym.

Tak, jak znaki na słońcu, księżycu i gwiazdach wypełniły się literalnie, tak „poruszenie się mocy niebieskich” (Mat. 24,29), musi być również literalne. Te znaki dotychczas się jeszcze nie wypełniły, jednak jako znak wypełnią się przed samym adwentem.

Jest więc jasne, że ten ostatni znak pojawi się, „kiedy Pan zaryczy z Syonu” tak, że niebo i ziemia poruszą się. Dlatego, że wierzymy, iż pokazane znaki w Księdze Objawienia 6,12–14 są tymi samymi, co w Ewangelii Mateusza 24,29 i Marka 13,24–25, musimy przyjąć, że „poruszenie się mocy niebieskich” (Mat. 24,29), które odpowiada zniknięciu nieba, które „znikło, jak niknie zwój, który się zwija” (Obj. 6,14), następuje po spadaniu gwiazd.

Czym jest teraz to niebo, które ma być wstrząśnięte i zwinięte razem jako zwój? Być może nie widzimy tego wydarzenia tak wyraźnie teraz, jak w czasie jego wypełnienia, ale mimo to naszym obowiązkiem jest przyjmowanie i pielęgnowanie wszelkiego światła, jakie możemy zobaczyć odnośnie tego lub innego przyszłego wydarzenia. W miarę jak podróżujemy w kierunku Świętego Miasta, nasze płonące lampy odkrywają nowe obiekty, jednak nie jesteśmy w stanie zobaczyć wszystkiego na raz.

Jeżeli odrzucimy trochę światła, ponieważ nie możemy widzieć całości wyraźnie, nie spodoba się to naszemu niebiańskiemu przywódcy i pozostaniemy w ciemności. Jeśli jednak będziemy pielęgnować to światło, to tak szybko, jak tylko woła naszego Pana będzie otwarcie go dla nas, On będzie zwiększał światło, a nasze dusze będą ucztować na otwierających się prawdach błogosławionej Biblii.

W Biblii, słowo „niebo”, ma co najmniej cztery zastosowania i odnosi się: 1. do raju – dokąd Paweł został przeniesiony w widzeniu – II Kor. 12,2–4; 2. do rejonu słońca, księżycy i gwiazd – I Mojż. 1,8–17; 3. do atmosfery otaczającej ziemię, w której latają ptaki – Obj. 19,17–18; 4. do zboru Bożego na ziemi – Obj. 14,6–7.

Z tego wynika, że nie może to dotyczyć raju ani żadnego regionu niebiańskich światła, ani zboru Bożego na ziemi, które by miały być zwinięte jako zwój księgi, dlatego musi to być jedynie atmosfera wokół ziemi, w której poruszają się ptaki.

„A siódmy anioł wylał czaszę swoją w powietrze; i rozległ się ze świątyni od tronu donośny głos mówiący: Stało się” Obj. 16,17.

Widzimy teraz, że siódma czasza i głos Boży, który wstrząśnie mocami nieba i wywoła wielkie trzęsienie ziemi, czy też potrząśnie ziemią, są ostatnimi literalnymi znakami, poprzedzającymi pojawienie się znaku Syna Człowieczego na niebie.

Jest więc jasne, że wylanie czasz, głos Boży od tronu, inne głosy, grzmoty, błyskawice, wielkie trzęsienia, upadek narodów, upadek miast, zniknięcie gór i wysp, będą miały miejsce przed adwentem.

Ten pogląd bez wątpienia zostanie natychmiast odrzucony przez wielu, którzy wyznają, jakoby szukali Jezusa każdego dnia i o każdej godzinie, ale myślę, że okaże się on bardzo oczywisty, gdy porównamy Objawienie rozdział 16,17–21 z rozdziałem 6,14–17.

Po tym, jak niebo zostanie zwinięte „jak zwój księgi”, a „wszystkie wyspy i góry zostaną poruszone ze swoich miejsc”, wszyscy królowie i możnowładcy... ukryją się w jaskiniach i w skałach górskich, przed nie do zniesienia chwałą przychodzącego Jezusa w towarzystwie „wszystkich świętych aniołów” wzywając skały i góry, aby spadły na nich i ukryły ich przed *blaskiem Jego przyjścia* (które ma zniszczyć wszystkich złych, żyjących w czasie Jego przyjścia – II Tes. 2,8); w obliczu czekającego ich losu, (kiedy Chrystus i aniołowie będą się zbliżać do

ziemi, aby wzbudzić i zgromadzić wybranych), bezbożni, porażeni strachem, wykrzykną: „nadszedł wielki dzień Jego gniewu. I któż może się ostać?” Obj. 6,17 UBG.

Widzimy tutaj, że w czasie przyjścia Chrystusa bezbożni przyglądają się temu z miejsc swego ukrycia, a jedynie święci mogą się przed Nim ostać. Lecz gdyby Chrystus miał wtargnąć na świat nagle i nieoczekiwanie, jak niektórzy uczą, wtedy żaden nie będzie miał czasu na pomyślenie, żeby się ukryć w skałach, przepaściach czy w górach, gdyż one w tej sytuacji będą dla nich nieosiągalne. To wydarzenie pokazuje nam, że poprzez głos Boży, powierzchnia ziemi przed powtórny adwentem, musi zostać zupełnie zmieniona, gdyż inaczej bezbożni nie mieliby możliwości ukrycia się przed Barankiem w skałach i rozpadlinach górskich. Jednak, gdy Ojciec wyda od tronu swój głos, powodujący „wielkie trzęsienie, jakiego nie było od czasu, gdy ludzie są na ziemi”, wtedy wszyscy bezbożni, których nie zniszczyły poprzednie plagi, będą mieli możliwość ukrycia się przed obliczem Baranka. Jednak nawet skały, przepaście i jaskinie nie ochronią ich przed płonąca chwała tego świętego tłumu, ponieważ wszyscy żyjący niegodziwcy zostaną „zniweczeni blaskiem Jego przyjścia” II Tes. 2,8.

Pan Bóg obiecał, że w tym czasie, gdy Jego głos poruszy niebem i ziemią, „On będzie ucieczką dla ludu swojego”. Jego dzieci w ogóle nie muszą się bać tego przerażającego dnia; będą ochronieni przed rozpadającymi się miastami, górami i domami. Obietnice Boże są niewzruszone.

Dla świętych będzie to dzień radości; gdyż wtedy zostaną wybawieni od wszystkich swoich nieprzyjaciół i zostaną napełnieni Duchem Świętym, aby móc wpatrywać się w Jezusa i ostać się przed Nim w czasie Jego przyjścia. Wtedy święci ocenią rzeczywistą wartość błogosławionej nadziei; i wtedy będą się cieszyć, że zostali uznani za godnych cierpienia hańby

z powodu mocnego trzymania się prawdy i dokładnego posłuszeństwa wszystkim przykazaniom Bożym.

Gdy Pan Bóg z Synaju mówił do Mojżesza, wtedy także głos Boży poruszył i wstrząsnął ziemią; a ap. Paweł uczy nas w liście do Hebrajczyków 12,22–27, że Pan przemówi „z miasta Boga żywego” i „jeszcze raz wstrząśnie nie tylko ziemią ale i niebem”. Gdy Bóg przemówił do Mojżesza, chwała spoczęła na nim tak, że musiał zakryć swoją twarz zasłoną, zanim jego bracia mogli stanąć przed nim i usłyszeć słowo Pana z jego ust. Czy nie możemy spodziewać się takiego samego efektu z tej samej przyczyny? Zatem, kiedy Pan Bóg ze świętego miasta przemówi do swojego ludu, tak, jak kiedyś miało to miejsce z Mojżeszem, wtedy także ta sama chwała zostanie wylana na wszystkich, tak jak na Mojżesza. To wylanie Ducha Świętego musi nastąpić przed powtórny adwentem, by przygotować nas na chwałę tej sceny; gdyż w obecnym stanie, żaden z nas nie mógłby nawet przez moment ostać się przed owym blaskiem Jego przyścia, gdyż on zniweczy „człowieka grzechu”. Przy zmartwychwstaniu Chrystusa obecność jednego anioła spowodowała, że żołnierze rzymscy upadli jak martwi na ziemię. Dlatego istnieje wymóg, aby święci stali się uczestnikami takiej miary wspaniałości Bożej, żeby mogli ostać się przed obliczem Syna Bożego, kiedy pojawi się w towarzystwie wszystkich świętych aniołów.

Nasz obecny stan trudności, doświadczeń, oczekiwania i czuwania, jest zobrazowany przez ponurą noc, a przyszła wspaniałość przez poranek. Poranek ma dwie części: świt i pełne światło dnia, które jest zakończone wschodem słońca. Tak samo będzie w owym radosnym poranku, kiedy na głos Boży zaświta ów dzień wytchnienia, a Jego światło i wspaniałość spocznie na nas. Wtedy będziemy wzrastać z chwały w chwałę, aż pojawi się Chrystus, aby nas ubrać w nieśmiertelność i dać nam życie wieczne. Chwała! Alleluja! Moje biedne serce rozpala się od tęsknoty za zdobyciem

tego wspaniałego królestwa, które jest rozkoszną nadzieją dla każdego prawdziwie wierzącego. Jeśli wytrzymamy kilka dni, wtedy ponure ciemności nocy zostaną rozpedzone przez wspaniałe wydarzenia nadchodzącego Syna Człowieczego.

Czas ucisku

W owym czasie powstanie Michał, wielki książę, który jest orędownikiem synów twojego ludu, a nastanie czas takiego ucisku, jakiego nigdy nie było, odkąd istnieją narody, aż do owego czasu. W owym to czasie wybawiony będzie twój lud, każdy, kto jest wpisany do księgi żywota. A wielu z tych, którzy śpią w prochu ziemi, obudzą się, jedni do żywota wiecznego, a drudzy na hańbę i wieczne potępienie (Dan. 12,1-2).

Niektórzy uczą, że powstanie Michała, czas ucisku i wybawienie świętych należą do przyszłości, i że te wszystkie wydarzenia wypełnią się przy powtórным przyjsciu Chrystusa. Inni znowu nauczają, że Michał powstał 10 dnia, 7 miesiąca, 1844 roku i od-tąd przechodzimy przez „czas ucisku... jakiego nigdy nie było”, a uratowanie świętych nastąpi przy pierwszym zmartwych-wstaniu. Ponieważ nie mogę tych poglądów zharmonizować z Biblią dlatego w swojej skromności, pragnę podać moim bra-ciom i siostram mój pogląd na te wydarzenia.

Jest dla mnie jasne, że są tu poruszone cztery różne wyda-rzenia i wszystkie należą do przyszłości. Są to: 1. powstanie Mi-chała; 2. czas ucisku; 3. wybawienie świętych; 4. zmartwych-wstanie sprawiedliwych do życia wiecznego.

Zdecydowanie wierzę, że Jezus powstał w 10 dniu, 7 miesi-aca, 1844 roku, zamknął drzwi i przeszedł do Starodawnego, aby

otrzymać swoje królestwo (patrz Łuk. 13,25, Mat. 25,10, Dan. 7,13–14). Jednak powstanie Michała z Daniela 12,1, jest wydarzeniem przyszłościowym, mającym inne znaczenie. Jego powstanie w roku 1844 miało na celu zamknięcie drzwi i przejście do Ojca, aby otrzymać swoje królestwo i władzę; jednak to powstanie Michała jest manifestacją Jego królewskiej mocy i władzy, którą już uprzednio posiadał, aby zniszczyć bezbożnych i uratować swój lud. Michał powstanie w tym czasie, kiedy moc opisana w Księdze Daniela 11 dojdzie do swego kresu i nikt jej nie pomoże. Ta moc, jest ostatnią mocą depcząca prawdziwy zbór Boży. Ponieważ prawdziwy zbór Boży jest nadal deptany i odrzucany przez całe powszechne chrześcijaństwo, jest to dowodem, że ta ostatnia uciskająca moc jeszcze nie doszła do swego kresu i dlatego Michał jeszcze nie powstał. Ta ostanía moc, która depcze świętych, jest zobrazowana w Objawieniu 13,11–18. Jej liczbą jest 666. Jej przemoc, zwiedzenia, znaki i cuda oraz stosowany ucisk, będzie niewątpliwie zmanifestowany w ostatniej walce w czasie „siedmiu ostatnich plag”, zanim dojdzie do swego kresu. Jest to wyraźnie przedstawione przez czarowników egipskich, którzy zwiedli faraona i jego otoczenie, podrabiając cuda, które Mojżesz czynił w mocy Bożej. Właśnie to działo się dokładnie tuż przed wyzwoleniem Izraela z niewoli egipskiej, czy w tej sytuacji nie mamy oczekiwać pojawienia się nie mniejszej manifestacji mocy diabelskiej tuż przed wspaniałym wybawieniem świętych? Jeżeli Michał powstał już w roku 1844, to jaka moc doszła do swego kresu i nikt jej nie pomógł? Ucisk, który w tym czasie ma nadejść, kiedy powstanie Michał, nie jest doświadczeniem czy uciskiem świętych, ale uciskiem narodów na ziemi, spowodowanym przez „siedem ostatnich plag”. Wtedy także Jezus zakończy swoje dzieło pojednawcze w najświętszym, odłoży szatę arcykapłańską i włoży swoją szatę królewską i koronę, i przyjdzie, aby okazać swoją królewską moc w osądzeniu i zniszczeniu narodów.

Wierzimy, że nasz Najwyższy Kapłan jest tak samo ubrany, jak ubrany był najwyższy kapłan Izraela (patrz III Mojż. 16). Lecz kiedy powstanie Michał, aby panować jako Król Królów i Pan Panów, wtedy będzie miał na swojej głowie wiele koron w jednej koronie (Obj. 19,16).

Wybawienie żyjących świętych następuje przed pierwszym zmartwychwstaniem, bo o nim mówi się, jako o oddzielnym wydarzeniu.

Gdyby więc wybawienie żywych świętych nie miało nastąpić przed pierwszym zmartwychwstaniem, to dlaczego zmartwychwstanie ma być uważane za oddzielne wydarzenie po wybawieniu? Z tego widać wyraźnie, że wybawienie następuje wtedy, kiedy zabrzmiał głos Boży. I od tego czasu aż do pojawienia się Chrystusa, święci będą już posiadali moc nad narodami, które nie zostały zniszczone przez poprzednie plagi.

Czas nocy trwogi Jakubowej

Biada! Gdyż wielki to ów dzień, żaden do niego niepodobny. Jest to czas utrapienia dla Jakuba, jednak będzie z niego wybawiony (Jer. 30,7).

Porównując Pierwszą Księgę Mojżeszową rozdział 32 z Księgą Jeremiasza rozdział 30,7 i prorocstwem Abdiasza, widzimy, że Jakub przedstawia wierzących, a Ezaw niewierzących. Nie wątpię, że te dwa charaktery będą różniły się między sobą i będą wyraźnie rozpoznawalne w ostatniej walce z obrazem bestii, która stoi tuż przed nami (patrz Obj. 13,11–18). Trwoga czy ucisk Jakuba rozpoczął się, kiedy posłańcy wracający od Ezawa mówią do niego: „Przyszedliśmy do brata twego, do Ezawa, lecz on już idzie na twoje spotkanie, a jest z nim czterystu

mężów. Wtedy Jakub zląkł się bardzo i zatrwożył” (I Mojż. 32,6-7). W czasach wypełniania się Objawienia 13,11–18, prawdziwi święci wpadną w podobną sytuację. Oni nie zostaną zabici, gdyż wtedy nikt nie pozostałby do przemienienia; ale dekret śmierci o zabiciu świętych musi zostać wydany, aby się wypełniło proroctwo i wywoła on strach i trwogę. Kiedy Jakub się zatrwożył, mocował się z aniołem „aż do wejścia zorzy” (I Mojż. 32,26). Tak samo będzie w ostatniej walce z obrazem bestii, kiedy wyjdzie dekret, aby wszyscy, którzy nie oddali pokłonu posągowi bestii zostali zabici, wtedy święci będą wołać dzień i noc, i zostaną wybawieni przez głos Boży. Wówczas „dom Jakuba stanie się ogniem, dom Józefa płomieniem, dom zaś Ezawa słomą; podpalą go i strawią; i z domu Ezawa nikt nie ocala, bo tak rzekł Pan” (Abd. 18). Ani w przeszłej ani w obecnej historii nie widzę nic takiego, co by odpowiadało trwodze Jakuba i wołaniu wiernych do Boga dniem i nocą (Łuk. 17,7). Dlatego zdziwili mnie niektórzy bracia, kiedy mnie przymuszali, abym wołał do Boga dniem i nocą o wybawienie. Niedawno byłem na pewnym zgromadzeniu, w którym panował pogląd, że o ile wszyscy będą się modlić usilnie, wtedy Chrystus przyjdzie w ciągu 24 godzin. Jest rzeczą zrozumiałą, że kiedy nadejdzie czas głośnego wołania, wtedy na wybranych spadnie duch modlitwy, jak jest napisane: „Lecz na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalemu wyleję ducha łaski i błagania...” (Zach. 12,10).

Kiedy Jezus zakończy swoje dzieło w niebieskiej świątyni i z sierpem w ręku pojawi się na wielkim białym obłoku, wtedy nadejdzie czas, aby wołać dzień i noc, jak to jest zobrazowane przez głos anioła, który wzywa Jezusa, aby zapuścił sierp i rozpoczął żniwo (Obj. 14,14).

Pragnieniem i modlitwą każdej czystej duszy jest: „Przyjdź królestwo Twoje!”, jednak czas szczególnego błagania i modlitwy dla świętych należy zdecydowanie do przeszłości.

Myśli na temat Objawienia 14

Trzynasty rozdział Objawienia i pierwszych pięć wierszy czternastego rozdziału, to jeden współzależny łańcuch przeszłych, teraźniejszych i przyszłych wydarzeń, kończący się całkowitym wybawieniem 144 tysięcy. Następnie szósty wiersz rozpoczyna inny łańcuch wydarzeń, wprowadzający nas w historię ludu Bożego w jego śmiertelnym stanie. Jak nam sprawozdaje 13 rozdział, Jan miał widzenie o bestii i jej obrazie i, ku naszemu pocieszeniu, trochę dalej widzi grupę 144 tysięcy, stojącą z Barankiem na górze Syjon, cieszącą się ze zwycięstwa nad bestią i jej obrazem, jak to jest ukazane w rozdziale 14,15. Według mojej oceny, to, co jest napisane w wierszu piątym, powinno być zdecydowanie oddzielone od tego, co rozpoczyna się od wiersza szóstego, który wprowadza nas w szereg wydarzeń, które z kolei mają powiązanie z nastającymi po sobie poselstwami świętej prawdy adwentowej.

Wszystkie klasy wierzących w drugi adwent są zgodne, że w 6 i 7 wierszu tego rozdziału, opisany anioł przedstawia poselstwo adwentowe do zboru i świata. Jeżeli jest to prawdą, a chcemy zgodnie z zasadami [Pisma Św.] wyjaśniać ten rozdział, to tych pięciu aniołów, których widzimy w tym rozdziale, przedstawia pięć oddzielnych poselstw, poprzedzających adwent.

Zadaniem drugiego anioła, jest pokazanie, że Babilon upadł. Jednak wielka część nie wyciągnęła nauki z tego faktu i nie oprzytomniała wcześniej, dopóki nie rozległ się dokładnie w odpowiednim czasie KRZYK O PÓŁNOCY, który spowodował ucieczkę z kościołów zanim nadszedł 10 dzień; z tego wynika, że drugi anioł doprowadził nas do 7. miesiąca 1844 r. Trzecie poselstwo anielskie było i jest OSTRZEŻENIEM dla świętych, żeby „trzymali się mocno”, nie cofali się i nie otrzymali piętna, od którego uwolniła się „grupa panien” na mocy wezwania drugiego anioła.

Wobec tego, czyż to wierne poselstwo, już od 7. miesiąca 1844 r. nie było takim ostrzeżeniem dla ludu Bożego? Na pewno tak. Nie mogę zgodzić się z tymi, którzy z okrzyku: „Upadł Babilon ono miasto wielkie” i z głosu: „Wynijdźcie z niego ludu mój!” czynią dwa poselstwa, ponieważ każde kazanie, które zostało wydrukowane lub wygłoszone na ten temat, zawierało je oba w jednym poselstwie.

Dwunasty wiersz brzmi: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazania Boże...” Janie, gdzie ich widziałeś? Dlaczego „tutaj”, podczas głoszenia trzeciego anioła?! Ponieważ czas cierpliwego oczekiwania rozpoczął się 7. miesiąca 1844 roku i wtedy też pokazała się grupa zachowująca sabat itd; z tego wynika wyraźnie, że żyjemy w czasie trzeciego poselstwa anielskiego.

Pozostali dwaj aniołowie to poselstwa modlitwy. Bez wątpienia zrozumiemy je lepiej w czasie ich wypełniania się.

James White

* * * * *

Topsham, 21 kwietnia 1847 r.

Do Brata Eli Curtis, New York

Drogi Bracie! W „Day-Dawn”, t. 1, nr 10 i 11 uprzejmie zapraszam mnie do nawiązania korespondencji z Tobą.

Jedynym usprawiedliwieniem na to, że wcześniej nie napisałam do Ciebie, jest to, że nie byłam aż do dzisiaj pewna, że mam pisać. Wierzę, że mi wybaczysz, iż teraz tylko publicznie zwracam się do Ciebie. Bardzo zainteresowało mnie to, co napisałeś w „Dawn” oraz w „Extra” i całkowicie zgadzam się z niektórymi punktami, podczas gdy w innych różnim się bardzo.

Mam akurat przed sobą na stole twój „Extra” i pozwolę przedstawić Tobie i „rozproszonemu stadku”, co widziałam osobiście w widzeniu odnośnie tego, o czym piszesz. W pełni zgadzam się z Tobą, że będą dwa literalne zmartwychwstania, oddzielone tysiącem lat.

Zgadzam się również z Tobą, że nowe niebo i nowa ziemia (Obj. 21,1; Izaj. 65,17; II Piotr 3,13), nie pojawią się prędej, niż po zmartwychwstaniu bezbożnych i ostatecznym zniszczeniu ich po tysiącu latach. Widziałam, że szatan na końcu tysiąca lat został „rozwiązany” ze swego więzienia, akurat w tym czasie, kiedy bezbożni zostali wzbudzeni i że szatan ich zwodził, każąc im wierzyć, że są w stanie zdobyć Święte Miasto wierzących. Pod przewodnictwem szatana wszyscy bezbożni „otoczyli obóz zgromadzenia świętych”. Skoro tylko uszykowali się, aby zdobyć miasto, Wszchemogący podniósł się ze swego wysokiego tronu i tchnął pochłaniający ogień na miasto, który zniżył się na bezbożnych i spalił ich – „korzeń i gałęzie”.

Widziałam, że tak, jak Chrystus jest winnym krzewem, a Jego dzieci są gałązkami, tak też szatan jest „korzeniem”, a jego dzieci są „gałęziami”; i aż do ostatecznego zniszczenia „Goga i Magoga”, wszyscy bezbożni – korzeń i gałęzie zostaną spaleni i przestaną istnieć. Wtedy pojawi się nowe niebo i nowa ziemia. Wtedy święci „pobudują domy” i „nasadzą winnice”. Widziałam, że wszyscy umarli sprawiedliwi zostali wzbudzeni przez głos Syna Bożego w czasie pierwszego zmartwychwstania; a wszyscy, którzy powstałi w drugim zmartwychwstaniu zostali spaleni i przestali istnieć.

Ty uważasz, że ci, którzy pokłonią się przed nogami świętych, będą w końcu zbawieni. Tutaj się różnimy, ponieważ Pan Bóg pokazał mi, że ta klasa ludzi to wierzący adwentyści, którzy jednak odpadli i osobiście na nowo „krzyżowali Syna Bożego i podali Go na urągowisko”. Dopiero „w godzinie pokuszenia”,

która nadejdzie, okażą swój prawdziwy charakter i wtedy poznają, że są na wieki zgubieni i przytłoczeni udręką duchową, pokłonią się świętym aż do nóg.

Uważasz także, że Michał powstał wiosną 1844 r. i od tego czasu rozpoczął się czas ucisku.

Pan mi pokazał w widzeniu, że w siódmym miesiącu 1844 roku Jezus powstał i zamknął drzwi i wszedł do Najświętszego. Powstanie Michała (z Daniela 12,1), które ma na celu wybawienie świętych, należy do przyszłości.

Nie stanie się to wcześniej, dopóki Jezus nie zakończy swojej służby kapłańskiej w niebieskiej świątyni, nie odłoży swojej szaty kapłańskiej, nie wdzieje szaty królewskiej i nie nałoży korony; dopiero wtedy przyjedzie na obłoku, aby w gniewie zniszczyć pogan i wybawić swój lud.

Wtedy Jezus będzie miał w ręku swoim ostry sierp (Obj. 14,14) i także wtedy święci będą wołać dzień i noc do Jezusa siedzącego na obłoku, żeby zapuścił sierp i rozpoczął żniwo.

To będzie czas nocy trwogi Jakubowej (Jer. 30,5–8), z której święci zostaną wyratowani przez głos Boży.

Wierzę, że Świątynia, która na końcu 2300 dni zostanie oczyszczona, jest Świątynią w Nowym Jeruzalem, w której służy Chrystus. Więcej jak rok temu, Pan pokazał mi w widzeniu, że br. Crosier odnośnie oczyszczenia Świątyni ma właściwe światło i było Jego wołanie, aby br. Crosier zapisał ten pogląd i nam go przekazał w „Day-Star Extra” z 7.02.1846. Czuję się w pełni upoważniona od Pana, do polecenia tego numeru czasopisma „Extra” każdemu świętemu. Modłę się, aby te wskazania były dla Ciebie i dla tych wszystkich miłych dzieci, które je czytają, wielkim błogosławieństwem.

E.G. White

I stanie się w ostateczne dni, mówi Pan, że wyleję Ducha mego na wszelkie ciało i prorokować będą synowie wasi i córki wasze, i młodzieńcy wasi widzenia mieć będą, a starcy wasi śnić będą sny; i uczynię cuda w górze na niebie i znaki na dole na ziemi, krew i ogień, i kłęby dymu. Słońce przemieni się w ciemność, a księżyc w krew, zanim przyjdzie dzień Pański, wielki i wspaniały (Dz. 2,17–20).

„A gdy nadszedł dzień Zielonych Świąt” i gdy uczniowie „byli razem na jednym miejscu”, napełnieni Duchem Świętym, na to „powstał Piotr wraz jedenastoma” cytując powyższą pozycję Pisma Św. z proroctwa Joela. Chciał przez to pokazać, że to cudowne dzieło, które wówczas wypełniło się na uczniach było przepowiedziane i było dziełem Bożym. Wierzę, że nie ma ani jednego wierzącego w drugi adwent, który by reprezentował pogląd, że zacytowane przez Piotra proroctwo Joela, całkowicie wypełniło się w dniu Pięćdziesiątnicy; o tym nie ma nawet najmniejszego świadectwa, które by dotyczyło chociaż w części jakiegoś innego wylania Ducha Świętego, niż tego, które już miało miejsce. Nie powinniśmy sądzić, że akurat w tym dniu od razu pokazały się znaki na słońcu, na księżycu itd, albo że w tej pasjonującej godzinie miały miejsce widzenia czy sny; w każdym razie nie ma na to żadnego dowodu. Częściowo wypełniło się to proroctwo w Pięćdziesiątnicy; jednak CAŁKOWITE jego wypełnienie „STANIE SIĘ W OSTATECZNE DNI, MÓWI PAN”. Także sny i widzenia należeć będą do znaków, które poprzedzą ten wielki i straszliwy dzień Pański. Dlatego, że znaki poprzedzające ten dzień już się spełniły i jeszcze się spełniają, musi być jasne dla każdego bezstronnego umysłu, że nadchodzi całkowite wypełnienie czasu, w którym dzieci Boże mogą oczekiwać od Pana snów i widzeń.

Wiem, że zajęcie takiego stanowiska jest bardzo niepopularne, nawet wśród adwentystów; jednak w tej sprawie ufam słowu Pana, aniżeli jakimkolwiek naukom ludzkim. Jestem w tej sprawie świadoma uprzedzeń, z którymi spotkałam się u wielu osób; są one głównie spowodowane kazaniem popularnych adwentystów oraz brakiem właściwego zgłębienia tego tematu. Mam nadzieję, że za pomocą „miecza Ducha Świętego” będzie można usunąć ten problem z niektórych umysłów. Nie powinniśmy zapomnieć, że sny i widzenia będą mieć miejsce w „OSTATECZNYCH DNIACH”. Tak, jak nie może być jakiś jeszcze dzień po tym ostatecznym, tak pewne jest, że możemy spodziewać się takich objawień, aż do pojawienia się Chrystusa na obłokach. Wiem, że akurat pomiędzy adwentystami istnieje bardzo popularny pogląd, że od roku 96 po Chr. kiedy Jan ukończył Objawienie, nie może być żadnych objawień poprzez widzenia. Jednak o ile ten pogląd jest właściwy, wtedy dni ostateczne musiałyby się zakończyć w czasie, kiedy Jan był na wyspie Patmos.

Biblia jest doskonałym i kompletnym objawieniem. Ona jest jedyną regułą naszej wiary i postępowania. Jednak nie jest to powód, żeby Pan Bóg w dniach ostatecznych, na podstawie świadectwa Piotra, nie miał nam pokazać poprzez widzenia i sny, przeszłe, teraźniejsze i przyszłe wypełnianie się Jego Słowa. Prawdziwe widzenia będą dane po to, aby nas prowadziły do Boga i do Jego pisanego Słowa. Natomiast takie, które proponują nam nowe reguły wiary i postępowania, które oddzielają od Biblii, nie mogą pochodzić od Boga i dlatego mają być odrzucone.

Poniższe widzenie zostało opublikowane w Day-Star więcej niż rok temu. Na życzenie przyjaciół jest wydane powtórnie w postaci małej broszury na użytek „małego stadka”. Mam nadzieję, że wszyscy, którzy to czytają, staną na mądrej i bezpiecznej drodze, która w następujących pozycjach biblijnych

jest nam pokazana: „Proroctw nie lekceważcie; wszystkiego doświadczaćcie, co jest dobre, tego się trzymajcie” (I Tes. 5,20–21); „Do zakonu raczej i do świadectwa; ale jeśli nie chcą, niechże mówią według słowa tego, w którym nie masz żadnej zorzy” (Izaj. 8,20 BG).

Do ostateków w rozproszeniu

Ponieważ Pan Bóg pokazał mi w świętym widzeniu wędrówkę ludu adwentowego do Świętego Miasta i tę wielką nagrodę, jaką otrzymają ci, którzy oczekują na powrót swego Pana z wesela, uważam za swój obowiązek dać wam krótki zarys tego, co Pan Bóg mi objawił. Ukochani święci będą musieli przejść przez wiele prób i doświadczeń. Jednak nasz „nieznaczący chwilowy ucisk przynosi nam przeogromną obfitość wiekuiestej chwały, nam którzy nie patrzymy na to, co widzialne, ale na to, co niewidzialne; albowiem to, co widzialne, jest doczesne, a to, co niewidzialne, jest wieczne”. Usiłowałam przynieść z Niebieskiego Kanaanu jak najlepsze sprawozdanie w raz z kilkoma winnymi gronami, za co wielu chciało mnie ukamienować, tak jak za podobne sprawozdanie zbór chciał ukamienować Jozuego i Kaleba (IV Mojż. 14,10). Ale zapewniam, Was moi bracia i siostry w Panu, że jest to wspaniały kraj i jesteśmy w stanie wejść i pojąć go.

Podczas modlitwy przy rodzinnym ołtarzu, Duch Święty zstąpił na mnie i zdawało mi się, że jestem podnoszona coraz wyżej i wyżej, daleko ponad ten ciemny świat. Obejrzałam się za ludem adwentowym na świecie, jednak nie mogłam ich znaleźć, aż pewny głos przemówił do mnie: Spójrz raz jeszcze, ale spojrzaj trochę wyżej. Podniosłam me oczy i zobaczyłam prostą, wąską ścieżkę (Mat. 7,14), wznoszącą się wysoko

nad ziemią. Po niej pielgrzymował lud adwentowy do Miasta, które znajdowało się na końcu tej ścieżki. Jasne światło ustawione było nad nimi i ono oświecało ścieżkę od samego jej początku. Anioł powiedział mi, że jest to „Krzyk o Północy” (Mat. 25,6). Światło to oświecało ścieżkę na całej jej długości i było światłem dla ich nóg, aby się nie potykali. Jezus znajdował się przed nimi, aby ich prowadzić do miasta i jak długo czy ich były zwrócone na Niego, byli bezpieczni. Jednak wkrótce niektórzy osłabli, mówiąc: Miasto jest bardzo odległe, oczekiwaliśmy, że tam wcześniej dojdziemy. Wtedy Jezus zachęcał ich przez podniesienie prawej ręki, z której wychodziło wspaniałe światło, które świeciło nad całą grupą adwentystów, a ci wołali: „Alleluja!” Inni znowu bezmyślnie pogardzili tym światłem, mówiąc, że to nie Bóg wyprowadził ich tak daleko. Za takimi światło zgasło i nogi ich pozostały w zupełnej ciemności. Zaczęli się potykać, przestali patrzeć na cel swej wędrówki, utracili z oczu Jezusa tak, aż spadli ze ścieżki w ciemny, bezbożny świat, znajdujący się pod nimi. Dla nich ponowny powrót na ścieżkę i podjęcie wędrówki do miasta był tak samo niemożliwy, jak dla całego bezbożnego świata, który porzucił Boga. Spadali jeden za drugim na całej długości ścieżki, aż usłyszeliśmy głos Boży, podobny do szumu wielu wód (Ezech. 43,2; Joela 3,16; Obj. 16,17) który nas powiadamiał o przyjściu Jezusa, z podaniem dnia i godziny (Ezech. 12,25; Mar. 13,32). Żyjący święci w liczbie 144000 znali i zrozumieli ten głos, podczas gdy bezbożni uważali to za grzmot i trzęsienie ziemi (Jana 12,29). Kiedy Pan Bóg ogłosił ten czas, wylał na nas Ducha Świętego, przez co twarze nasze zaczęły jaśnieć, a wspaniałość Boża odbijała się na nich tak, jak u Mojżesza, gdy schodził z Góry Synaj (Izaj. 10,27).

W tym czasie, wszyscy z 144 000 byli zapieczętowani i zupełnie zjednoczeni. Na ich czołach było napisane: „Bóg”, „Nowa

Jerozolima” i można było zobaczyć wspaniałą gwiazdę, na której było wypisane nowe imię Jezusa (Obj. 3,12). Nasze szczęście i święty stan, rozwścieczył bezbożnych i z niepohamowaną gwałtownością napadli na nas, aby nas wtrącić do więzienia; jednak, kiedy wyciągnęliśmy nasze ręce w imieniu Pana, bezbożni bezsilnie padali na ziemię. Wtedy poznała synagoga szatana, że Pan Bóg nas miłuje, to jest tych, którzy jeden drugiemu nogi umywamy, świętych braci świętym pocałunkiem pozdrawiamy, i kłaniając się upadli nam do nóg (Obj. 3,9). Wkrótce oczy nasze skierowały się na wschód, gdzie ukazał się mały ciemny obłok, mniejszy zaledwie o połowę męskiej dłoni; wszyscy wiedzieliśmy, że jest to znak Syna Człowieczego (Mat. 24,30). Wszyscy w uroczystym milczeniu patrzeliśmy na ten obłok, jak się stale przybliżał, jaśniejąc, promieniując i wzmagając swoją wspaniałość, aż stał się wielkim białym obłokiem (Obj. 14,14). Ze spodu obłok wydawał się jakby z ognia; nad nim była tęcza, otoczona dziesięcioma tysiącami aniołów śpiewających nadzwyczaj uroczystą pieśń. Na obłoku siedział Syn Człowieczy (Łuk. 21,27), a na głowie Jego były korony (Obj. 19,12). Włosy Jego były białe, falujące i spadające na ramiona (Obj. 1,14), a nogi Jego były jak ogień (Obj. 1,15). W prawej ręce trzymał ostry sierp (Obj. 14,14), a w lewej srebrną trąbę (I Tes. 4,16). Oczy Jego były jak płomień ogniste (Obj. 1,14), przenikające Jego dzieci na wskroś. Wtedy oblicza wszystkich zbladły, a tych, którzy Boga odrzucili, ogarnęła ciemność. Wszyscy zawołaliśmy: „Któż może się ostać? Czy szata moja jest bez skazy?”. Wtedy aniołowie przestali śpiewać i przez pewien czas zapanowała straszna cisza (Obj. 8,1), dopóki Jezus nie przemówił: „Ci, którzy mają czyste ręce i czyste serca ostoją się; łaska moja jest wystarczająca dla was”. Wtedy nasze oblicza zajaśniały i radość napełniła każde serce. Aniołowie znowu zaintonowali śpiew chóralny, podczas gdy obłok coraz bardziej zbliżał się do ziemi.

Gdy Jezus, otoczony płomieniem ognistym (II Tes. 1,7–8), schodził wraz z obłokiem, zabrzmiała Jego srebrzysta trąba. Spojrzał na groby śpiących świętych, potem podniósł swoje oczy i ręce do nieba i zawołał (Jana 5,25): „Obudźcie się! Obudźcie się! Obudźcie się! Wy, którzy śpicie w ziemi, wstańcie!” Potem nastąpiło potężne trzęsienie ziemi, groby się otworzyły i umarli powstali, odziani w nieśmiertelność. Gdy 144 000 poznało swoich przyjaciół, których śmierć im zabrała, zawołali: Alleluja! i w tym samym momencie zostaliśmy przemienieni i zabrani wraz z nimi w powietrze na spotkanie Pana (I Tes. 4,17). Wszyscy weszliśmy w obłok i przez siedem dni wznosiliśmy się ku morzu szklanemu. Tam Jezus przyniósł korony, by je własną prawicą włożyć na nasze głowy. Dał nam także złote harfy i palmy zwycięstwa (Obj. 15,2; 7,9). Tutaj nad morzem szklanym 144 000 stało w doskonałym czworoboku. Niektórzy z nich mieli bardzo błyszczące korony, inni nie tak błyszczące. Niektóre z nich miały wiele gwiazd, inne tylko kilka. Jednak wszyscy byli całkowicie zadowoleni ze swoich koron. Wszyscy byli odziani wspaniałymi, białymi płaszczami od ramion aż do stóp (Obj. 7,9). Aniołowie otoczyli nas ze wszystkich stron, kiedy maszerowaliśmy przez szklane morze do bram miasta. Jezus podniósł swą potężną i wspaniałą rękę, uchwycił bramę będącą na złotych zawiasach, otworzył ją i rzekł do nas: „Obmyliście szaty swoje we krwi mojej, broniliście prawdy mojej, wejdźcie!” (Izaj. 26,2). Wszyscy weszliśmy i odczuliśmy, że mamy prawo pobytu w tym mieście. Tutaj zobaczyliśmy drzewo żywota i tron Boży. Od tronu wypływała rzeka czystej wody, a po obu brzegach rzeki stało drzewo żywota (Obj. 22,1–2). Po każdej stronie rzeki stał pień drzewa z czystego błyszczącego złota.

Początkowo myślałam, iż widzę dwa drzewa. Gdy popatrzyłam jeszcze raz, ujrzałam, że u wierzchołka były złączone w jedno drzewo. Tak więc było to jedno drzewo po obu stronach

rzeki; gałęzie tego drzewa chyliły się ku miejscu, gdzie staliśmy; owoce były wspaniałe i miały wygląd złota, zmieszanego ze srebrem. Kiedy podeszliśmy pod drzewo i usiedliśmy, aby obejrzeć wspaniałość tego miejsca, bracia Fitsch i Stockman, którzy także głosili Ewangelię o królestwie, a których Pan Bóg wcześniej złożył do grobu, aby ich uratować, podeszli do nas z zapytaniem, co przeżyliśmy w tym czasie, kiedy oni spali. Usiłowaliśmy im opowiedzieć o naszych największych trudnościach, które w porównaniu z otaczającą nas wspaniałością (II Kor. 4,17) okazały się tak nikłe, że nie warto było o nich mówić (Izaj. 65,17), zawołaliśmy więc wszyscy razem: „Alleluja, niebo jest dosyć łatwe do zdobycia!” Poruszyliśmy nasze wspaniałe harfy, aż zadzwoniły sklepienia niebiańskie. Kiedy jeszcze podziwialiśmy wspaniałość tego miejsca, wzrok nasz został skierowany na coś w górze, co wyglądało jak srebro. Poprosiłam Jezusa, aby mi pozwolił zobaczyć, co jest w środku. W tym momencie zostaliśmy podniesieni i wstąpiliśmy do wewnątrz. Tam zobaczyłam naszego dobrego, starego ojca Abrahama, Izaaka, Jakuba, Noego, Daniela i jeszcze wielu innych podobnych do nich. Potem zobaczyłam zasłonę, która u dołu posiadała srebrne i złote frędzle; ona była bardzo piękna. Zapytałam Jezusa, co jest za zasłona. Wtedy osobiście podniósł ją prawą ręką i nakazał mi uważać. Zobaczyłam tam wspaniałą skrzynię, obłożoną szlachetnym złotem, mającą wspaniałą obwódkę, podobna do koron Jezusa; nad nią byli dwaj błyszczący aniołowie, ich skrzydła były rozciągnięte nad skrzynią, a twarze mieli zwrócone ku sobie i patrzyli w dół (II Mojż. 25,18; Hebr. 9,3-5). W skrzyni, na dole, pod rozciągniętymi skrzydłami aniołów był złoty dzban z manną; widziałam też laskę, o której powiedział mi Jezus, że to Aaronowa laska: widziałam ją zieloną, kwitnącą i posiadającą owoce (IV Mojż. 17,8). Widziałam także dwa długie, złote drążki, na których wisiały srebrne sznury, a na sznurach były wspaniałe winogrona.

Wiązka winogron była tak ciężka, że z trudem mógł ją unieść mężczyzna. Widziałam Jezusa, jak podszedł do skrzyni i zabrał stamtąd mannę, migdały, winogrona i część jabłek granatowych i zaniósł do miasta i tam położył na stole przygotowanym do uczy. Kiedy podeszłam [do skrzyni], aby zobaczyć ile jeszcze pozostało, stwierdziłam, że było tam wszystkiego dokładnie tyle samo, co przedtem: wtedy wykrzyknęliśmy: „Alleluja – Amen!” Z tego miejsca wróciliśmy wszyscy z powrotem do miasta, a potem z Jezusem na czele wyszliśmy wszyscy z miasta i po opuszczeniu się na ziemię, weszliśmy na dużą i wysoką górę, która nie mogąc Pana udźwignąć, rozdzieliła się i utworzyła wielką równinę (Zach. 14,4). Spojrzawszy w górę, zobaczyliśmy wielkie miasto z dwunastoma fundamentami i dwunastoma bramami, po trzy bramy z każdej strony i z aniołem przy każdej bramie. Wykrzyknęliśmy wszyscy: „Miasto, to wielkie miasto zeszło z nieba od Boga;” (Obj. 21,10–13) ono opuściło się na miejsce, na którym staliśmy. Wtedy oglądaliśmy z zewnątrz wspaniałości tego miasta. Widziałam tam wspaniałe domy, wyglądające jakby ze srebra, wsparte na czterech filarach wysadzanych perłami o cudownym wyglądzie, w których mieli zamieszkać święci (Izaj. 65,21). W każdym mieszkaniu był złoty gzyms. Widziałam wielu świętych, jak wchodzili do mieszkań, zdjęli korony i złożyli je na owym gzymsie, a potem udali się na pole obok domów i rozpoczęli tam pracować (Izaj. 65,21), lecz nie tak, jak my musimy pracować tutaj na ziemi, o nie, nie! Wspaniałe światło świeciło nad głowami wszystkich, a oni bezustannie wznosili okrzyki i uwielbiali Boga.

Potem widziałam inne pole, pełne różnych kwiatów, a gdy je zerwałam, wykrzyknęłam: „Kwiaty te nigdy nie zwiędną”. Znowu widziałam pole, porośnięte wysoką trawą, która wyglądała wspaniale. Trawa była świeża, zielona i gdy kołysała się na cześć Króla Jezusa, miała wygląd złota i srebra: Potem

szliśmy przez pole, na którym znajdowały się różnego rodzaju zwierzęta. Lew, jagnię, lampart i wilk, w najzupełniejszej zgodzie ze sobą (Izaj. 11,6–9). Przeszliśmy pomiędzy zwierzętami, a one szły spokojnie za nami. Potem weszliśmy do lasu, lecz nie były to lasy ciemne, jakie tutaj mamy, nie, lecz do lasu widnego, świecącego pełnym blaskiem. Gałęzie drzew poruszały się to w jedną, to w drugą stronę. Wszyscy wykrzyknęliśmy: „Bezpiecznie będziemy mieszkać w tej puszczy i spać w tych lasach” (Ez. 34,25). Szliśmy przez te lasy, gdyż znajdowaliśmy się w drodze na Górę Syjon.

Idąc dalej, spotkaliśmy grupę, która także podziwiała wspaniałość tego miejsca. Zauważyłam, że na swej odzieży mieli czerwoną wypustkę. Korony ich błyszcząły; szaty ich były czyste i białe. Gdy ich witaliśmy, zapytałam Jezusa, co to za jedni? On odpowiedział, że są to męczennicy, którzy dla Niego oddali swe życie. Przy tej grupie męczenników znajdowała się niezliczona gromada dzieci, która również na odzieży swej miała czerwone wypustki (Jer. 31,15–17; Mat 2,18). Góra Syjon ze wspaniałą na niej świątynią była tuż przed nami. Koło Góry Syjon było jeszcze siedem innych gór porośniętych różami i liliami. Widziałam też wdrapujące się na góry maleństwa, a gdy zaszła potrzeba, używały do wejścia na szczyt swoich małych skrzydełek i tam zrywały nigdy nie więdnące kwiaty. Wokół świątyni rosły różnego rodzaju drzewa do upiększenia tego miejsca: bukszpany, sosny, jodły, drzewa oliwne, mirty, jabłka granatu, oraz drzewa figowe, które uginały się pod ciężarem owoców i niewymownie upiększały to miejsce (Izaj. 60,13; 41,19). Kiedy chcieliśmy wejść do świątyni, Jezus swym miłym głosem przemówił: „Tylko 144 000 wejdą na to miejsce”, na co zawołaliśmy: „Alleluja!”

Drodzy bracia i siostry, niech będzie błogosławiony Pan, że jest szczególne zgromadzenie dla tych, którzy posiadają

pieczęć Boga Żywego (Obj. 14,3). Ta świątynia wsparta była na siedmiu filarach ze szczerogo złota, wykładanych wspaniałymi perłami. Nie mogę opisać wspaniałości tych wszystkich rzeczy, które tam widziałam. O, gdybym mogła przemówić językiem Kanaanu, wtedy mogłabym opowiedzieć choć trochę o wspaniałościach lepszego świata; ale jeśli wierni będziecie, niebawem doświadczycie tego wszystkiego. Widziałam tam stoły kamienne, na których złotymi literami wygrawerowane były imiona 144 000. Po obejrzeniu wspaniałości świątyni wyszliśmy, a Jezus opuścił nas, idąc ku miastu. Wkrótce znów usłyszeliśmy Jego miły głos mówiący: „Przyjdź mój ludu, wyszłście z wielkiego ucisku, spełniliście moją wolę, cierpieliście dla mnie, przystąpcie do wieczerzy, chcę się opasać i wam służyć” (Łuk. 12,37). Znowu wykrzyknęliśmy: Alleluja! chwała! i weszliśmy do miasta... W mieście zobaczyłam stół ze szczerogo srebra, długości wielu mil, który jednak mogliśmy objąć wzrokiem. Na nim widziałam owoce z drzewa żywota, mannę, migdały, figi, jabłka granatowe i winogrona i wiele innych rodzajów owoców. Wszyscy usiedliśmy wokół tego stołu. Prosiłam Jezusa, żeby mi pozwolił z nich jeść; na to Jezus odrzekł: „Jeszcze nie, ci którzy spożyją owoc tego kraju, na ziemię nigdy już nie wracają. Ale jeśli pozostaniesz wierną, wkrótce jeść będziesz owoc z drzewa żywota i napijesz się wody żywota. A teraz – mówił dalej, musisz wrócić na ziemię i opowiedzieć innym to, co ci objawiłem”. Potem anioł zniósł mnie powoli na ten ciemny świat. Czasami myślę, że nie mogłabym tutaj dłużej pozostać, gdyż wszystkie rzeczy na ziemi wyglądają ponuro – czuję się tutaj bardzo samotna, bowiem widziałam lepszą krainę. O, gdybym miała skrzydła, jak gołąb, odleciałabym i odpoczęła.

* * * * *

Topsham, Maine, 7 kwietnia 1847 r.

Drogi Bracie Bates

W ostatni sabat zgromadziliśmy się z braćmi siostrami u braterstwa Howland.

Odczuwaliśmy niezwykłego ducha modlitwy. A gdy się modliliśmy, Duch Święty zstąpił na nas. Byliśmy bardzo szczęśliwi. Wkrótce zostałam oderwana od ziemskiej rzeczywistości i w widzeniu przeniesiona do wspaniałości Bożej. Widziałam anioła, który szybko do mnie się zbliżył i uniósł mnie z ziemi do Świętego Miasta. W mieście tym zobaczyłam świątynię, do której weszłam. Przeszłam przez drzwi zanim dotarłam do pierwszej zasłony. Zasłona była uniesiona i wstąpiłam do Miejsca Świętego. Tutaj zobaczyłam ołtarz kadzenia, świecznik z siedmioma lampami i stół, na którym leżały chleby pokładne. Gdy już obejrzałam wspaniałość Miejsca Świętego, podniósł Jezus drugą zasłonę i weszłam do Miejsca Najświętszego (Hebr. 9,1–24).

W Najświętszym ujrzałam skrzynię, której wierzch i boki były ze szczerego złota. Po obu bokach skrzyni stali wspaniali cherubowie, rozpościerając nad nią swe skrzydła. Oblicza cherubów były zwrócone ku sobie, a wzrok mieli skierowany na skrzynię (II Mojż. 25,18–22). Pomędzy aniołami znajdowała się złota kadzielnica. Nad skrzynią, gdzie stali aniołowie, promieniował wspaniały blask, który wyglądał jak tron, na którym mieszka Bóg (II Mojż. 25,20–22). Jezus stał obok skrzyni. Kiedy modlitwy wiernych wznosiły się do Jezusa, kadzidło w kadzielnicy zaczynało dymić i On przedkładał Ojcu ich modlitwy z dymem kadzenia (Obj. 8,3–4). W skrzyni znajdował się dzban złoty, napełniony manną, kwitnąca laska Aarona i kamienne tablice, złożone jak księgi (Hebr. 9,4). Jezus otworzył je i zobaczyłam dziesięcioro przykazań, napisanych palcem Bożym (II Mojż. 31,18). Na jednej tablicy był cztery przykazania,

a na drugiej sześć. Te cztery na pierwszej tablicy świeciły jaśniej, niż pozostałe sześć. Ale czwarte (to o sabacie), świeciło się jaśniej od pozostałych, ponieważ powinno być obchodzone na cześć świętego imienia Bożego (Izaj. 58,13–14). Światłany krąg otaczał to przykazanie. Widziałam, że sabat nie został przybity do krzyża. Gdyby tak miało być, to samo musiałoby dotyczyć pozostałych dziewięciu. Wtedy inne przykazania można by tak samo łamać, jak się łamie czwarte przykazanie. Widziałam, że Pan Bóg soboty nie zmienił, gdyż On się nie zmienia (Mal. 3,6). To papież przesunął świętość z siódmego na pierwszy dzień tygodnia; to on zmienił czasy i prawa (Dan. 7,25). Widziałam, że gdyby Pan Bóg zmienił sabat z siódmego dnia na pierwszy, musiałyby również zmienić sobotnie przykazanie wypisane na kamiennych tablicach, znajdujących się obecnie w skrzyżni w Najświętszym w Niebiańskiej Świątyni (Obj. 11,19). Wtedy wszyscy czytali: „Pierwszy dzień tygodnia jest dniem sabatu Pana, Boga twego”. Jednak widziałam, że brzmienie tego przykazania jest dokładnie takie same, jakie było na kamiennych tablicach, pisanych palcem Bożym, które otrzymał Mojżesz na Górze Synaj: „Ale dnia siódmego jest sabat Pana Boga twego” (Obj. 20,10). Widziałam, że święty sabat jest i będzie murem dzielącym prawdziwego Izraela Bożego od niewierzących, i że sabat jest tym wielkim znakiem, łączącym serca świętych, miłujących i oczekujących Boga.

Gdyby ktoś uwierzył i zachowywał sabat, i otrzymał błogosławieństwa z nim związane, a następnie porzucił go i złamał święte przykazanie, to zamknęłyby dla siebie bramy świętego miasta tak pewnie, jak to, że jest Bóg, który rządzi na niebie w górze. Widziałam, że Bóg ma jeszcze dzieci, które nie uznają i nie zachowują sabatu. Nie odrzucili oni światła o sabacie. Na początku czasu ucisku zostaliśmy napełnieni Duchem Świętym, wtedy wyszliśmy (Oz. 6,2–3) i głosiliśmy sabat

w pełniejszym wymiarze. To rozwścieczyło kościół i nominalnych adwentystów, ponieważ nie mogli obalić prawdy o sabacie. W tym czasie wszyscy wybrani przez Boga zobaczyli wyraźnie, że mamy prawdę, wyszli i znosili z nami prześladowania. Widziałam miecz, głód, zarazę i wielkie zamieszanie na ziemi (Ez. 7,10–19). Bezbożni myśleli, że sprowadziliśmy na nich sądy. Powstali i naradzali się, aby pozbyć się nas z ziemi, myśląc, że wtedy zło zostanie powstrzymane.

Widziałam, że wszyscy, którzy „nie przyjmą piętna bestii ani jej obrazu na czoło albo na rękę swoją”, nie mogli kupować ani sprzedawać (Obj. 13,15–17). Widziałem, że liczba (666) obrazu bestii została ustanowiona (Obj. 13,18) i że to bestia zmieniła sabat, a moc określona jako obraz bestii poszła za nią i zachowywała papieski sabat, a nie Boży. Wszystko, co nakazano nam byśmy zrobili, to zrezygnować z Bożego sabatu i przestrzegać papieski sabat, a wtedy otrzymamy piętno bestii i jej obrazu.

W czasie ucisku wszyscy uciekaliśmy z miast i wsi, (Ez. 7,15–16; Łuk. 7,30–36) ale ścigali nas niegodziwcy, którzy z mieczami wchodzili do domów świętych. Podnosili miecze, aby nas zabić, ale one łamały się jak słoma i upadły bez mocy.

Dzień i noc wszyscy wołaliśmy o ratunek i nasz krzyk dotarł przed Boga (Łuk. 18,7–8). Słońce zaszło, księżyc zatrzymał się (Hab. 3,11), a rzeki przestały płynąć. Nadeszły ciemne i ciężkie chmury i zderzały się jedna o drugą. Pozostało tylko jedno jasne miejsce, na którym zdawała się być ześrodkowana cała wspólna nadzieja. Właśnie stamtąd wyszedł głos Boga, podobny do masy szumiących wód, który zatrząsnął niebem i ziemią (Joel 3,16; Hebr. 12,25–27. Niebo otwierało się i zamykało (Obj. 6,14; Mat. 24,29), i było wzburzone. Góry zakołysały się jak trzcina na wietrze (Hab. 3,8–10; Izaj. 2,19–21), rzucając wokół siebie wielkie skały. Morze kipiało jak w garnku, wyrzucając kamienie na ląd. I kiedy Bóg oznajmił dzień i godzinę przyjścia Jezusa (Ez. 12,25;

Mar. 13,32) i ogłaszał ludowi wieczne przymierze (Ez. 20,37; Hebr. 12,22–25), wypowiadał je w krótkich zdaniach, zatrzymując się przy każdym zdaniu, podczas gdy słowa Jego rozbrzmiewały ponad ziemią (Jer. 30–31), Izrael Boży ze wzniesionymi w górę oczyma, przysłuchiwał się słowom, pochodzącym z ust Jehowy, przenikającymi ziemię, jak grzmot. Było nadzwyczaj uroczyście. Przy końcu każdego zdania święci wołali: Chwała! Alleluja! Twarze ich były oświecone wspaniałością Bożą i lśniły podobnie jak twarz Mojżesza, kiedy schodził z Góry Synaj. Z powodu tego blasku, bezbożni nie mogli na nich patrzeć (P.n.P. 5,1–5. I kiedy nigdy niekończące się błogosławieństwa zostały wypowiedziane nad tymi, którzy czcili Boga i Jego święty sabat, powstał głośny okrzyk radości, gdyż odnieśli zwycięstwo nad bestią i jej obrazem.

Potem rozpoczął się rok jubileuszowy, kiedy to ziemia miała odpocząć. Widziałam pobożnego niewolnika, który zwycięsko i z triumfem zrzucił kajdany, które go tak długo krępowały, podczas gdy jego bezbożny pan wpadł w zakłopotanie, nie wiedząc co ma robić; gdyż bezbożni nie zrozumieli słów głosu Bożego (Dan. 12,10; Obj. 14,14). Wkrótce pokazał się duży, biały obłok. Nigdy nie wyglądał tak pięknie jak teraz. Siedział na nim Syn Człowieczy (Łuk. 21,27). Początkowo Jezusa nie mogliśmy na tym obłoku dojrzeć. Po zbliżeniu się obłoku do ziemi, zobaczyliśmy Jego wspaniałą postać. Pojawiający się obłok, jest znakiem Syna Człowieczego w niebie (Mat. 24,30). Głos Syna Bożego wywołał z grobu śpiących (Jan 5,25–28) świętych, obleczonych w nieśmiertelność. Żywi święci zostali w jednej chwili przemienieni i wraz z nimi zabrani na wóz z obłoku. Kiedy posuwał się w górę był pełen chwały (I Tes. 4,17). Po każdej stronie wozu były skrzydła, a pod nimi koła. I kiedy wóz zaczął się wznosić, koła wołały: Święty! a kiedy poruszyły się skrzydła, wołały: Święty! Także aniołowie otaczający obłok wołali:

Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Wszechmogący! A święci w obłoku wołali: Chwała! Alleluja! W ten sposób wóz z obłoku wznośli się do świętego miasta. Jezus otworzył bramy złotego miasta wprowadził nas do środka (Izaj. 26,2). Tutaj zostaliśmy przywitani, gdyż zachowaliśmy „Przykazania Boże” i mamy prawo o „drzewa żywota” (Obj. 22,14).

Od Twojej siostry w świętej nadziei

E. G. White

Uwagi

Wydając pisemnie powyższe widzenia, nie kieruję się myślą, żeby do „mocnego słowa proroczego” coś dodać lub ująć. Ono i tak przeżyje wszelkie próby ludzkie i upadek światów! Jest napisane: „Człowiek nie żyje tylko samym chlebem, ale żyć będzie każdym słowem pochodzącym z ust Bożych”. Amen.

Około dwa lata temu, widziałem pierwszy raz autorkę i słyszałem z jej ust relacje na temat jej widzenia, opublikowanego przez nią w Portland 6.04.1846 r. Choć w nich niczego nie mogłem znaleźć, co by sprzeciwiało się Słowu, czułem się jednak zaniepokojony i szczególnie przygnębiony, i przez długi czas nie byłem w stanie uwierzyć, że jest tu coś więcej, aniżeli zjawisko spowodowane przewlekłym osłabieniem stanu jej ciała.

Dlatego szukałem sposobności, kiedy jej umysł będzie wolny od podniecenia, aby w obecności jej przyjaciół, którzy jej towarzyszą, a przede wszystkim jej starszej siostry (z wyjątkiem ogólnego zgromadzenia), wziąć ją w krzyżowy ogień pytań i w ten sposób dojść do poznania prawdy. Podczas jej licznych odwiedzin w Nev Bedford i Fairhaven, jak też i w Topsham,

gdzie zgromadzaliśmy się, widziałem ją wiele razy, gdy była w zachwyceniu widzenia. Ci, którzy byli obecni w czasie tych ekscytujących scen, dobrze wiedzieli, z jakim zainteresowaniem i uwagą słuchałem każdego słowa, i jak czuwałem nad każdym ruchem, aby móc dostrzec zwiedzenie czy wpływ mesmeryzmu. Dziękuję Bogu za okazję, jaką dał mnie i innym, że mogliśmy być naocznymi świadkami tych rzeczy. Mogę teraz osobiście z całkowitym przekonaniem o tym zaświadczyć. Wierzę, że jest to działanie Boże dla pocieszenia i posilenia Jego „rozproszonego”, „wyrwanego” i „powołanego” ludu, który został wezwany od października 1844 roku do zakończenia dzieła dla świata. Zwiedzenia typu: „Patrz tutaj”, „patrz tam”, które od tego czasu wprawiają prawdziwy i ochotny lud Boży w niezmiernie zakłopotanie, szczególnie utrudniają wyjaśnienie pozornie sprzecznych pozycji biblijnych, które są mu przedstawiane. Przyznaję, że otrzymałem światło i naukę w stosunku do wielu tekstów, których sensu wcześniej nie mogłem jasno odróżnić. Wierzę, że jest poświęconym, uczciwym, poddanym dzieckiem Bożym, które chociażby za swoje bezwzględne posłuszeństwo Jego woli, będzie wybawione.

Na spotkaniu w Fairhaven 6 dnia poprzedniego miesiąca, widziałem ją, gdy była w zachwyceniu widzenia, podobnego do tego, które potem opisałem i wydałem. Może ktoś powie, że wydałem je dlatego, aby podeprzeć moją argumentację odnośnie zachowania sabatu. Jednak nie czynię tego w tym celu. Szanuję to dzieło i w tej sprawie postępuję uczciwie. Nie ma żadnego biblijnego dowodu, który wywróciłby argumentację odnośnie zachowania sabatu. Powyższy opis widzenia można zamawiać za przedpłatą u Jamesa Whitea, Gorham Me., lub u redaktora.

Fairhaven, Mass.

JOSEPH BATES

Niektórzy z naszych przyjaciół widzieli to ostatnie widzenie i „uwagi” brata Batesa w wydanej małej broszurze. Jednak to opracowanie nie może być rozpowszechniane bez odpowiedniego wsparcia finansowego, dlatego uważałem za stosowne jeszcze raz wydać te widzenia wraz z odniesieniami do Pisma Świętego w niniejszej broszurze i jako takie rozpowszechnić pomiędzy świętymi.

Ci, którzy otrzymali tę pierwszą broszurę, stwierdzą, że w 10 i 11 linijce od góry pierwszej rubryki, wkradł się błąd w odniesieniu do II Mojż. 26,35. Ten błąd nie znajduje się w oryginale napisanym przez autorkę, a który teraz znajduje się w moim posiadaniu. Błąd ten poprawiłem, a popełniłem go przy przepisywaniu widzenia, aby go wysłać do brata Batesa.

Niewątpliwie ta mała broszura sprawi przyjemność niektórym czytelnikom, chcącym coś usłyszeć o doświadczeniach i powołaniu autorki widzeń. Z uwagi na brak miejsca w niniejszej broszurze, podam tylko niektóre fakty, które i tak znane są jej przyjaciółom na wschodzie. Najpierw chciałbym podać wyjątek z listu pewnego miłego brata, w którym podaje swój szczerzy pogląd odnośnie jej widzeń.

„Nie mogę uznać widzeń siostry Ellen, że są spowodowane prawdziwym boskim natchnieniem, jak Ty i ona uważacie. Jednak w tej sprawie nie podejrzewam was nawet w najmniejszym stopniu o nieuczciwość. Nie wiem czy mi się uda, ale będę wam usiłował przekazać w tej sprawie mój pogląd, bez urażenia waszych uczuć i myślę, że to posłuży zarówno wam jak i mnie ku dobremu. Jednak w tym samym czasie zakładałam, że równie dobrze ja mogę się mylić. Myślę, że to, co ona i ty uważacie za wizje od Pana, jest tylko religijną zadumą, w której jej wyobrażenia biegnie bez kontroli po tematach, którymi jest najgłębiej zainteresowana. Jak długo poddaje się tym stanom zadumań, nie dociera do niej nic z otaczającej ją rzeczywistości. Są dwa rodzaje

zadumań albo snów na jawie: religijne i grzeszne. W jej przypadku występuje to pierwsze, podczas gdy drugie występuje np. u Rousseau, sławnego ateisty francuskiego. Niewiara była centrum jego myślenia i stosownie do tego, zadumania jego były bezbożne; [w jej przypadku], myśli jej stale krążą wokół religii, dlatego jej sny na jawie, są religijnej natury. Jednak w obu przypadkach wyobraźnia – uczucia, uzyskują przewagę nad nauką czy studiami. Dodaję, iż w żadnym wypadku nie uważam, że jej widzenia są pod wpływem natchnienia diabelskiego”.

Bez względu na to, jak bardzo wierzytelny może być ten wyjątek odnośnie zadumań czy snów na jawie, jego treść nie odpowiada widzeniom; widzenia autorki nie są spowodowane „wpływem uczuć”, „wyobaźnią” albo „nauczaniem czy studiami”. Gdy po raz pierwszy otrzymała widzenie w grudniu 1844 roku, ona i cała grupa w Portland Maine (w domu jej rodziców), porzucili „krzyk o północy” i „zamknięte drzwi”, jako coś, co trwało chwilowo i minęło. Właśnie wtedy Pan pokazał jej w widzeniu, że ona i cała grupa w Portland popadła w błąd. Ona opowiedziała grupie swoje widzenie i około 60 osób wyznało swój błąd i uznało swoje doświadczenie siódmego miesiąca za dzieło Boże. Dobrze znany jest fakt, że wielu oczekiwało, iż Pan przyjdzie 7 miesiąca 1843 roku. Wierzyliśmy mocno, że Chrystus wtedy przyjdzie. Kilka dni przedtem byłem w Fairhaven i Dartmouth, aby tam przekazać poselstwo odnośnie tego punktu czasu. Akurat w tym czasie Ellen, będąca w zgromadzeniu w Carver, popadła w widzenie, w którym pokazano jej, że spotka nas rozczarowanie i że święci muszą wcześniej przejść przez „noc trwogi Jakuba”, a to należy do przyszłości. Jej widzenie o „nocy trwogi Jakubowej”, było dla nas, jak i dla niej samej czymś zupełnie nowym. W czasie naszego zgromadzenia w Topsham, ostatniego listopada, Ellen otrzymała widzenie o swoim najbliższym dziele Bożym. Jej uwaga została

skierowana na planety Jowisza, Saturna i jak sądzę, na jeszcze inne. Po skończeniu widzenia, potrafiła dokładnie opisać ich księżyce i inne rzeczy z nimi związane. Było oczywistym, że nic nie wiedziała na temat astronomii i że nawet nie mogła odpowiedzieć na jedno pytanie odnośnie planet, zanim nie otrzymała tego widzenia. (To widzenie właśnie przekonało autora).

Świątynia Boża

*I otworzyła się świątynia Boża, która jest w niebie,
i ukazała się Skrzynia Przymierza jego w świątyni jego
(Obj. 11,19).*

Świątynia Boża, w której jest skrzynia Jego przymierza, znajduje się w niebie. Kiedy ap. Paweł miał widzenie, był zachwycony do trzeciego nieba albo do raju, a my wierzymy, że to było Nowe Jeruzalem. Słowo niebo, jest także używane do określenia innych miejsc, niż tylko Nowe Jeruzalem – patrz I Mojż. 1,8.17; Obj. 14,6. Ponieważ jednak w podanych pozycjach Biblii nie ma Świątyni Bożej, muszę wierzyć, że niebo, w którym znajduje się Świątynia Boża, jest Nowym Jeruzalem. Stara Jerozolima wraz z znajdującą się w niej Świątynią, była symbolem Nowego Jeruzalem i znajdujące się w nim Świątyni Bożej. Skrzynia, która zawierała kamienne tablice, na których Pan Bóg własnoręcznie napisał dziesięć przykazań, była postawiona w Najświętszym. Gdy więc Jan w widzeniu zobaczył w Nowym Jeruzalem otwartą świątynię, wtedy zobaczył skrzynię w tym samym miejscu, w którym była we wzorze.

Z tego wynika bardzo wyraźnie, że stare Jeruzalem, jego świątynia i jej wyposażenie mają wyraźne odpowiedniki w raju. Dlatego, że raj po upadku w grzech został zabrany z ziemi, można

z tego wnioskować, że dzisiaj na ziemi nie ma żadnego miejsca, które by odpowiadało opisowi danemu nam przez Mojżesza – I Mojż. 3,23–24. To też prorok mówi: „Zobaczcie, przyjdzie czas, i stanie się, że znaki, które przepowiedziałem nadejdą, a Panna się pojawi; a kiedy się pojawi, będzie widziana i wtedy to co istnieje, *będzie odebrane z ziemi*”. Fundamenty, mury i bramy Nowego Jeruzalem, z pewnością zostały uformowane w raju, zanim Stare Jeruzalem zostało zbudowane. Nowe jest starsze niż Stare. Już Abraham przez wiarę oglądał to miasto, które „miało mocne fundamenty”; jednak nie oczekiwał, że go znajdzie przed zmartwychwstaniem sprawiedliwych. Świątynia starej Jerozolimy została zbudowana celowo, dla służby w starym przymierzu. Świątynia nowego przymierza, której sługą jest Chrystus i której budowniczym jest Bóg a nie człowiek, na pewno służy nowemu przymierzu. Dlatego, kiedy Chrystus skończy swoją służbę w świątyni Nowego Jeruzalem i wybawi swój lud, nie będzie ona spełniała takiej roli, jaką spełniała świątynia starej Jerozolimy, zanim zakon ceremonialny został przez Jezusa przybity do krzyża. Dlatego też ap. Jan otrzymawszy widzenie o Nowym Jeruzalem, które zstąpiło na ziemię po upływie 1000 lat (Obj. 20,7–9; 21,10) powiedział: „Lecz świątyni w nim nie widziałem; albowiem Pan, Bóg, Wszechmogący jest jego świątynią, oraz Baranek” (Obj. 21,22). Nie mówi nam, co się z nią stało; lecz daje nam do zrozumienia, że w tym czasie nie widział tam świątyni, mimo że tam ją widział poprzednio. Przecież Święte Miasto jest nazwane „Przybytkiem Boga”, „namiotem nieprzenośnym” (Obj. 21,3; Izaj. 33,20) lecz tak nazwane będzie dopiero w sytuacji, kiedy się znajdzie na nowej ziemi. Także to miasto będzie nazwane świątynią Bożą (Obj. 7,15), lecz ta nazwa odnosi się do tego czasu, kiedy święci są już zmartwychwzbudzeni i zabrani do Świętego Miasta, gdzie będą służyli Panu „dzień i noc”. Dopiero wtedy miasto święte będzie „Przybytkiem” lub Świątynią Boga.

Sąd

A gdy przyjdzie Syn Człowieczy w chwale swojej i wszyscy aniołowie z nim, wtedy zasiądzie na tronie swej chwały. I będą zgromadzone przed nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jak pasterz odłącza owce od kozłów. I ustawi owce po swojej prawicy, a kozły po lewicy (Mat. 25,31–33).

Ta pozycja Pisma Świętego wyraźnie pokazuje najważniejsze wydarzenia, zachodzące w dniu Sądu Ostatecznego. Dzień ten będzie trwał 1000 lat (II Piotr 3,7–8). Wydarzeniem rozpoczynającym dzień sądu, będzie przyjście Syna Człowieczego, aby w tym czasie wzbudzić śpiących świętych i przemienić żyjących.

Drugim wydarzeniem będzie to, jak Król „zasiądzie na tronie swej chwały”. Król nie usiądzie wcześniej na tronie swej chwały, dopóki Jego naśladowcy nie zostaną zmartwychwzbudzeni i razem z Nim nie usiądą na tronach sądowych (Mat. 19,28). Jan widział w widzeniu okres czasu, w którym Chrystus i święci siedzieli na tronach i opisał to następująco: „I widziałem trony, i usiedli na nich ci, którym dano prawo sądu; widziałem też dusze tych, którzy zostali ścięci za to, że składali świadectwo o Jezusie i głosili Słowo Boże, oraz tych, którzy nie oddali pokłonu zwierzęciu ani posągowi jego i nie przyjęli znamię na czoło i na rękę swoją. Ci ożyli i panowali z Chrystusem przez tysiąc lat” (Obj. 20,4).

Trzecim wydarzeniem będzie zgromadzenie wszystkich narodów przed Króla na osobne miejsce. To zgromadzenie narodów nastąpi dopiero po upływie 1000 lat, kiedy bezbożni zostaną zmartwychwzbudzeni i otoczą Święte Miasto. Wtedy święci wewnątrz, a bezbożni na zewnątrz miasta, staną naprzeciwko siebie. Wówczas wszystkie narody staną przed Nim.

Czwartym wydarzeniem jest ogłoszenie wyroku przez Króla. Jego wyrok nad zastępami Goga i Magoga brzmi: „Idźcie precz ode mnie, przekłęci, w ogień wieczny, zgotowany diabłu i jego aniołom” (Mat. 25,41). Jeżeli nie jest to ostateczny wyrok nad bezbożnymi, to nie wiem, gdzie go jeszcze w Biblii można znaleźć. Dlatego bezbożni nie mogą być osądzeni przed powtórny przyjściem Chrystusa, a wyrok nad sobą usłyszą dopiero po swoim zmartwychwstaniu po upływie 1000 lat. Nie zachodzi taka konieczność, żeby wyrok ostateczny nad bezbożnymi, musiał zostać ogłoszony przed pierwszym zmartwychwstaniem, jak to niektórzy nauczają; przecież imiona świętych są zapisane w niebie i Jezus oraz aniołowie na pewno wiedzą, kogo mają zmartwychwzbudzić i zabrać do Nowego Jeruzalem.

Piątym wydarzeniem będzie wykonanie sądu ostatecznego. Niektórzy myślą, że 1000 lat będzie służyło do przeprowadzenia wyroku nad bezbożnymi lecz tak nie może być, gdyż człowiek grzechu, zostanie zniszczony blaskiem chwały powtórnego przyjścia Chrystusa i stosownie do tego, także bezbożni, którzy spoczywają w ciszy grobu przez 1000 lat. Zatem, w jaki sposób mógłby zostać wykonany wyrok nad bezbożnymi, zanim nie zostaną zmartwychwzbudzeni? Jest to niemożliwe. Jan widział po upływie 1000 lat zmartwychwstałych bezbożnych jak „otoczyli obóz świętych” i widział „ogień od Boga z nieba” spadający na nich i ten ich pochłoniął. To jest wykonanie ostatecznego wyroku nad wszystkimi bezbożnymi.

Pan Bóg wykonywał swoje sądy nad bezbożnymi w dniach Lota, Noego, przy zburzeniu Jerozolimy i On także wykona swój sąd nad bezbożnymi żywymi, którzy żyć będą w czasie wylania siedmiu ostatnich plag. Jednak wylanie tych wszystkich sądów, nie może być ostatecznym (finalnym) wykonaniem sądu. To nastąpi dopiero wraz z drugą śmiercią. Potem Pan Bóg uczyni wszystko nowe. Potem Król powie do swoich sprawiedliwych:

„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, odziedziczcie Królestwo, przygotowane dla was od założenia świata”. Wtedy Pan Bóg będzie posiadał czysty wszechświat, gdyż diabeł, jego aniołowie i bezbożni – „korzeń i jego gałęzie”, zostaną zniszczeni.

James White

Spis treści

Słowo wstępne	5
Nasi pionierzy w obliczu światła	5
Słowo do „Małego Stadka”	7
Siedem ostatnich plag.	8
Głos Boga	13
Czas ucisku	21
Czas nocy trwogi Jakubowej.	23
Myśli na temat Objawienia 14	25
Do Brata Eli Curtis	27
Do ostatków w rozproszeniu.	31
Drogi Bracie Bates	39
Uwagi	43
Świątynia Boża	47
Sąd	49

